Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, dnia 1 kwietnia 1927 r. Nr 7.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Do Przyjaciół i Czytelników.

Z powodu rozpoczęcia nowego kwartału, który jest równocześnie początkiem trzeciego roku istnienia naszego pisma, prosimy o uiszczenie przedpłaty na kwartał drugi, względnie do końca roku, załączonymi do numerów czekami P. K. O. Nr. 404,983.

Równocześnie tym wszystkim naszym Przyjaciołom i Czytelnikom, którzy z okazji rozpoczęcia trzeciego roku przesłali nam życzenia dalszego pomyślnego rozwoju, przesyłamy serdeczne podziękowanie.

Wydawnictwo i Redakcja.

Ze Zjazdu w Warszawie.

Skład delegacji.

Z inicjatywy krakowskiego Związku Zrzeszeń Pracowników Państwowych odbył się w Warszawie trzydniowy Zjazd (22, 23 i 24 marca) organizacyj urzędniczych z całej Rzeczypospolitej. W Zjeździe wzięły udział przez swoich reprezentantów:

Górny Śląsk: del. Al. Robinson, Wł. Pszonka, Kaz. Górecki.

Województwo Krakowskie: del. Dr Józef Krajewski, p. Guzik, imieniem Związku sztygarów, p. Górska, del. Związku urzędniczek i inż. Henryk Stekel imieniem Małopolskiego Związku emerytów, inwalidów, wdów i sierót kolejowych.

Województwo Lwowskie: inż. Fryderyk Blun i Leopold Leśnikowski, zastępujący również **Województwo Stanisławowskie.**

Ziemie Zachodnie (Poznań i Toruń): P. Hostyński, Sikorski, L. Wiśniewski i Wład. Mrowiński.

Województwo Tarnopolskie: Zyg. Turecki.

Centralna Organizacja Warszawska: Józef Lewandowski, Dr Ostaszewski, Witold Broniewski oraz Zenon Szkolnicki imieniem Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rzplitej.

Delegaci na wspólnem zebraniu zredagowali jednolity **memorjał,** celem przedłożenia go czynnikom rządowym.

U p. Ministra Skarbu Czechowicza.

Delegacja w powyższym składzie udała się do p. Ministra Skarbu **Czechowicza.** Po wstępnem przemówieniu p. **inż. Bluma,** seniora delegacji, w imieniu zebranych **Dr Krajewski** przedstawił p. Ministrowi następujące postulaty:

Położenie materjalne pracowników państwowych oraz emerytów, wdów i sierót, szczególnie byłych państw zaborczych, weszło w chwili obecnej w fazę wprost katastrofalną, a to z powodu:

1) unieruchomienia mnożnej od dn. 1 grudnia 1925 r. do chwili obecnej w wysokości 43 groszy, mimo znacznego wzrostu drożyzny;

2) z powodu obniżenia poborów od 4% do 6% w pierwszem półroczu roku 1926;

3) wskutek wstrzymania od 1 stycznia 1926 r. dodatku mieszkaniowego, mimo pięciorazowego, względnie sześciorazowego od 1 kwietnia b. r. wzrostu komornego.

Wobec powyższego stanu rzeczy zjednoczone Związki i Stowarzyszenia funkcjonarjuszów państwowych, samorządowych i komunalnych upraszają o jak najrychlejsze uwzględnienie następujących postulatów:

1) **podwyższenie poborów od 1 stycznia 1927 r.** w stosunku do faktycznego wzrostu drożyzny za czas wstrzymania stosowania mnożnej ruchomej, tak dla urzędników czynnych, jak emerytów, wdów i sierót;

2) **ujednostajnienie poborów** funkcjonarjuszów państwowych we wszystkich gałęziach służby w myśl bezsprzecznie słusznej zasady, że **za równe studja i za równe lata służby** należy się **równe uposażenie** pracownikowi, zaś najniższemu uposażenie zapewniające **minimum egzystencji;**

3) **podwyższenie dodatku za mieszkanie od 1 stycznia 1927 r.** w miarę **wzrostu komornego,** uwzględniając czas od 1 stycznia 1926 r. w myśl obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów, **z uwzględnieniem emerytów, wdów i sierót;**

4) **zrównania uposażenia emerytów byłych państw zaborczych, oraz wdów i sierót z uposażeniem emerytów polskich,** oraz stałego stosowania **wszystkich podwyżek,** stosowanych do czynnych pracowników do płac emerytalnych, oraz **przyznanie inwalidom kolejowym i pocztowym** obok emerytur także **rent inwalidzkich.** Zastosowania **minimum egzystencji dla wdów i sierót, oraz przyspieszenia znowelizowania ustawy emerytalnej** w myśl memorjałów związków emerytalnych;

5) przeprowadzenie natychmiast **stabilizacji ukwalifikowanych pracowników we wszystkich grupach,** oraz przeprowadzenie **weryfikacji urzędników czynnych i rewizji zaszeregowania emerytów** do końca czerwca 1927 r.;

6) **zupełne zwolnienie od opłat szkolnych** w państwowych szkołach średnich i wyższych dzieci pracowników państwowych, emerytów i wdów, oraz wprowadzenie w życie **bezpłatnej pomocy lekarskiej z zastrzeżeniem wolnego wyboru lekarza,** przy uchyleniu rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4 sierpnia 1926 r. (Dz. U. Rz. P. Nr 95, poz. 555);

7) Zmiany artykułu 7. ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923 w myśl załączonego memorjału.

Pp. **Hostyński** i **Sikorski** z Poznania, imieniem Ziem Zachodnich uzasadniali potrzebę uwzględnienia przez Rząd następujących postulatów dodatkowych:

Na podstawie rozporządzenia Rady Min. z dnia 30 lipca 1924 r. art. 3. ustanowiono w tabeli, jako stawki pełnego komornego:

a)	dla m. Warszawy . . .	18—200 zł.
b)	dla Królestwa Kongresowego i Woj. Wschodnich	9—136 zł.
c)	dla województw b. zaboru austrjackiego	11—189 zł.
d)	dla b. dzielnicy pruskiej	8— 56 zł.

Według tabeli wynosi więc czynsz przedwojenny za mieszkanie 5-pokojowe w miejscowościach b. dzielnicy pruskiej, liczącej ponad 80.000 mieszkańców, 56 zł miesięcznie; co w markach niemieckich uczyniłoby 45.50 mk. miesięcznie, a rocznie okrągło 546 mk. n. Tymczasem przed wojną mieszkania tej wielkości, jak to z łatwością stwierdzić można na podstawach zeznań składanych co rok w miejskich urzędach podatkowych, kosztowało w m. Poznaniu w starych domach bez wygód 1000 mk., zaś w domach wyposażonych w urządzenia nowoczesne nieraz o 100% więcej. Różnice w przyjętych trzech stawkach dla b. trzech zaborów są więc tak rażące, że muszą wzbudzić wątpliwości na korzyść tutejszej dzielnicy. Nie jest bowiem do pomyślenia dla ludzi znających tutejsze stosunki, jak i niemniej i stosunki innych zaborów, aby różnicę na niekorzyść tutejszej dzielnicy były tak wielkie, iż komorne w b. zaborze pruskim miałoby wynosić zaledwie 30—60% komornego, opłacanego w innych dzielnicach. Za podstawę tabeli musiały zatem służyć dane nie odpowiadające rzeczywistości. Ponieważ stawki ustalone dla b. dzielnicy pruskiej nie stoją w żadnym stosunku do t. zw. komornego podstawowego, t. j. do komornego płaconego w województwie Poznańskiem w roku 1914, musi z konieczności nastąpić zmiana tabeli krzywdzącej w wysokim stopniu urzędników zatrudnionych na terenach b. dzielnicy pruskiej, przynajmniej do wysokości tej, jaką przyznano b. zaborowi austrjackiemu.

8) W razie gdyby Rząd centralny i Rada Ministrów miały nie przyznać dodatku mieszkaniowego w tej wysokości, jak postąpił wzrost czynszów dzierżawnych, natenczas domagamy się wydania zarządzenia na podstawie którego zaniechanoby poboru państwowego podatku od lokali od urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych na całym obszarze Rzeczypospolitej.

9) Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów, regulującego opłatę podatków komunalnych w b. dzielnicy pruskiej, nałożono na wszystkich urzędników, których dochody przekraczały 4800 zł. rocznie, zarówno czy osiągnięte tylko z tytułu poborów, czy dorobione pozasłużbową czynnością, obowiązek opłacania podatków komunalnych, które częstokroć wynoszą do 10% ogólnego dochodu.

Ponieważ urzędnicy innych dzielnic Polski podatków tych nie opłacają, jak i niemniej ze względu na to, że pobory b. dzielnicy pruskiej są stosunkowo do poborów urzędników innych dzielnic mniejsze, a drożyzna znacznie większa, dalej wobec gotowości i oświadczenia 18 Rad miejskich zrezygnowania z tych dochodów w stosunku do urzędnika, a wkońcu w imię równomiernego traktowania swych pracowników, delegacja urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych domaga się zniesienia obowiązku dalszej opłaty podatków komunalnych.

P. Minister Czechowicz w odpowiedzi na przedstawione żądania odpowiedział, iż uwzględnienie wszystkich tych postulatów, odnoszących się do poprawy bytu tak urzędników czynnych, jak i emerytów, pociągnęłoby za sobą zwiększenie wydatków o jakie 200 milj. zł. Mimo widocznej poprawy stosunków w skarbie państwa, jest to kwota zbyt poważna na obecne warunki. Odnośnie do podniesienia dodatku na mieszkanie zajął p. Minister stanowisko zasadniczo przychylne, oświadczając jednak, że o sprawie tej zadecyduje Rada Ministrów. Ponadto zaznaczył p. Minister, że sejmowa komisja budżetowa, na której przyrzekł zająć stanowisko życzliwe, podobnie jak i w sprawie postulatów ziem zachodnich, utrudnia działalność Ministrowi, gdyż ostatnio obniżyła pewne pozycje dochodowe, co po uchwaleniu z wielkim trudem zrównoważonego budżetu jest objawem niepożądanym, a nawet wprost szkodliwym.

Oświadczenie to wywarło na zebranych duże wrażenie, gdyż wskazywało, że w uchwałach tych grają rolę względu natury politycznej, a nie rzeczowe traktowanie konieczności państwowych.

U p. Wicepremjera Bartla.

Dnia następnego we czwartek udała się delegacja do **wicepremjera prof. Bartla**, który przyjął delegację bardzo uprzejmie, jeśli wprost nie serdecznie.

Po przedstawieniu ciężkiego położenia rzesz urzędniczych i emerytów przez **inż. Bluma** i przedstawieniu szczegółowych postulatów przez **Dr Krajewskiego**, zabrał głos p. wicepremjer i w dłuższem przemówieniu imieniem rządu **oświadczył co następuje:**

„Rząd zdaje sobie sprawę z ciężkiego położenia stanu urzędniczego i niema wprost prawie posiedzenia Rady Ministrów, by się tą sprawą nie zajmował. Mimo widocznej poprawy stosunków w skarbie państwa, obecny Rząd musi spłacać długi swoich poprzedników, zaciągnięte na niezwykle trudnych i uciążliwych warunkach, jak pożyczka dillonowska, włoska pożyczka tytoniowa i zapałczana.

Pozatem — ciągnął dalej p. Wicepremjer — Rząd ma przed sobą sprawę bezrobotnych, która musi być rozwiązaną, by wrócić do normalnych warunków. Rządy poprzednie rozpoczęły budowę 400 szkół, z których ani jedna (!) nie została ukończoną. Potrzeba na to 60 miljonów złotych, by nie uległo zniszczeniu to, co już zrobiono, i by dać możność pracy bezrobotnym, na co fundusze znaleść się muszą.

Odnośnie do stanu urzędniczego oznajmił delegacji, że Rząd dąży do tego, by urzędnicy nie odnosili się do Rządu, jak do swojego chlebodawcy, ale żeby się uważali za istotną część składową Rządu. Nie może więc istnieć żaden podział na **„my i wy“** — tylko urzędnicy i Rząd tworzą jedną całość źle płatnych funkcjonarjuszów“.

Odpowiadając na przedstawione postulaty, oświadczył p. Bartel, że za najsłuszniejszy uważa sprawę uregulowania dodatku mieszkaniowego, co wprawdzie nie rozwiąże poprawy bytu, ale będzie krokiem naprzód w stopniowem uregulowaniu sprawy urzędniczej. Ze względów budżetowych nie można będzie sprawy tej uregulować od stycznia, można natomiast mówić o niej dopiero od kwietnia, przyczem **przyrzekł sprawę tę poprzeć i załatwić na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów.**

Odnośnie do regulacji poborów i zapewnienia najniższym grupom „minimum egzystencji“, oświadczył, że będzie można przystąpić do tego dopiero po upływie kilku miesięcy i po zebraniu na ten cel odpowiedniej gotówki.

W sprawie równomiernego traktowania wszystkich pracowników państwowych, by za równe lata służby i za równe studja byli równomiernie wynagradzani, oznajmił p. Wicepremjer, że zasada ta jest słuszną i zasługuje na zupełne poparcie.

W sprawie zrównania emerytów b. państw zaborczych z emerytami polskimi, zaznaczył p. Wicepremjer że **sprawa ta byłaby już załatwioną,** gdyby chodziło o samych **emerytów małopolskich,** ale stanęła temu na przeszkodzie duża rzesza pracowników z b. Kongresówki, którzy z tytułu swojej pracy zawodowej, mimo że nie byli pracownikami państwowymi, żądają także emerytur, co rzecz tę całą ze względu na duże świadczenia finansowe, ogromnie komplikuje i czyni ją trudną do załatwienia. By kwestję tę również pchnąć naprzód, przyrzekł p. wicepremjer zająć się **załatwieniem noweli do ustawy emerytalnej,** która od dwu lat ciągłej ulega zwłoce.

W sprawie ustalenia (stabilizacji) otrzymali delegaci zapewnienie, że sprawa ta nie tylko, że nie napotka na żadne trudności, ale że będzie przez Prezydjum Rady Ministrów bezzwłocznie załatwioną.

Uznając słuszność wszystkich przedłożonych postulatów tak natury ogólnej, jak i specjalnie ziem zachodnich, przyrzekł p. Wicepremjer je rozpatrzeć i w miarę możności przychylnie załatwić.

W toku dyskusji zabierali głos: p. **Robinson** z Katowic, pp. **Hostyński** i **Sikorski** z Poznania, p. **Turecki** z Tarnopola, p. **Górska** i inż. **Stekel** z Krakowa.

Po otrzymaniu powyżej przytoczonej odpowiedzi delegaci pożegnali p. Wicepremjera Bartla, częściowo tylko uspokojeni. — Dziś oczekują spełnienia przyrzeczeń przez powzięcie odnośnych uchwał Rady Ministrów.

Pozatem delegacja przedłożyła powyżej cytowane memorjały p. Witoldowi **Czechowiczowi,** u którego bawili na dwugodzinnem posłuchaniu, p. **Grodyńskiemu,** dyrektorowi Wydziału budżetowego, oraz p. **Starzyńskiemu,** dyrektorowi Wydziału osobowego w Ministerstwie skarbu, doznając wszędzie życzliwego poparcia i zrozumienia ciężkiej doli urzędniczej.

K.

Kwestja mieszkaniowa a państwowość.

Wśród problemów społecznych obecnej doby wysuwa się na przedni plan problem mieszkaniowy. Jest notorycznem, że mieszkania otrzymać nie można bez „odstępnego“, czy zapłaty dwu lub trzyletniego czynszu zgóry. Na taki zbytek ludzie żyjący z przeciętnych zarobków, lub stałych, niskich poborów pozwolić sobie nie mogą. Więc głód mieszkaniowy dotyka szerokie warstwy ludności w sposób niezmiernie przykry, trawi życie prywatne, wrzyna się swymi skutkami w życie publiczne, kryje złowróżbne zarodki. Wystarczy słyszeć narzekania i żale tych, co zmuszeni są z rodziną gnieździć się w jednym małym pokoiku, wystarczy obserwować bieg codziennych rozpraw sądowych w sprawach lokatorskich, wystarczy znaleźć się w konieczności szukania mieszkania, a przekonać się można łatwo, że niedola mieszkaniowa wytwarza sytuacje rozpaczliwe, beznadziejne, będące istną gehenną.

Jakże ponurymi są obrazy życia, rysujące się na tle braku mieszkań. Tu młodzieniec przygotowujący się do egzaminów lub badacz uczony snujący plany wielkich idei, daremnie siłą się na skupienie myśli w szczupłem mieszkaniu, rozbrzmiewającem rozgwarem kilkorga zamieszkujących je osób. Tam kobieta, żona i matka zmuszona korzystać z łaski sąsiadów, by jej pozwolono gotować strawę na cudzym piecu kuchennym, bo własnego nie ma. A oto dwoje młodych, on i ona, rozmiłowani w sobie, roją marzenia o założeniu małżeńskiego stadła, o życiu rodzinnem we dwoje, lecz marzenia ich rozbijają się o twardą rzeczywistość braku mieszkania! Czyż potrzeba dowodzić, że w takich warunkach ustaje możność pełnienia pracy z należytą i potrzebną równowagą umysłu, że rozluźniają się węzły rodzinne, że zanika współżycie domowo-towarzyskie, że wytwarza się pęd i konieczność spędzania wolnych godzin dnia i wieczorów w lokalach publicznych, co znów zwiększa pozycje wydatków prywatnych budżetów, potęguje chęć użycia i powoduje szereg innych społecznie i moralnie szkodliwych skutków.

Ale wchodzą tu w grę nietylko indywidualne, rodzinne i ogólno-społeczne względy, bo i dla organizmu państwowego jako takiego, dla jego należytego funkcjonowania wytwarza kwestja braku mieszkań bardzo niekorzystne warunki. Wystarczy zwrócić uwagę na okoliczność bezsprzeczną, że obsada stanowisk urzędowych w poszczególnych miejscowościach odpowiednimi ludźmi jest okolicznością pierwszorzędnej wagi, że decyduje o należytej sprawności maszyny państwowej, a właśnie brak mieszkań każe często zrezygnować z urzeczy-

wistnienia tego doniosłego postulatu. Wszak nawet w tych dykasterjach władz, gdzie dopuszczalnem jest przenoszenie pracowników z urzędu, ten brak mieszkań każe niejednokrotnie wstrzymać planowaną obsadę. Skoro zaś w tym czy owym wypadku przeniesienie nastąpiło, to wtedy ów przeniesiony, zmuszony z braku mieszkania pozostawić rodzinę w dawnem miejscu służbowem, popada wskutek konieczności prowadzenia dwóch gospodarstw w katastrofalne położenie finansowe. Kwestja mieszkaniowa hamuje awans, bo urzędnicy rezygnują z awansu, byle zostać na miejscu, w następstwie czego stosunki materjalne klasy urzędniczej pogarszają się jeszcze bardziej. Niezmiernie szkodliwie i wprost katastrofalnie wpływa mizerja mieszkaniowa na funkcjonowanie tych władz, gdzie przenaszalność z urzędu choćby w drodze awansu jest ustawowo niedopuszczalną, jak np. w sądownictwie. Tu widzi się od lat kilku zjawisko, że na opróżnione posady naczelników sądów powiatów, sędziów, czy prokuratorów nie podaje się nikt, bo nie ma w danem miejscu nadziei znalezienia mieszkania, lub podają się osoby, które tę nadzieję mają, ale z uwagi czy na swój wiek i małą ilość lat służby, czy z uwagi na swe umysłowe kwalifikacje, czy z innych względów na odnośne stanowiska się nie nadają.

Nie potrzeba dowodzić, że ten stan rzeczy wywołuje skutki najfatalniejsze. Zmiana jest koniecznym, piekącym wymogiem społeczno-państwowym. Czas najwyższy, by Rząd, doprowadziwszy do skutku sanację finansową, poświęcił pełną uwagę sanacji kwestji mieszkaniowej.

Budowa z funduszów państwowych domów i popieranie ze strony państwa inicjatywy prywatnej z zastrzeżeniem udzielania mieszkań w pierwszym rzędzie dla rodzin pracowników państwowych czynnych i emerytowanych za przystępnym czynszem, są nieodzowne. Chwila jest sposobna, skoro mamy uzyskać pożyczkę zagraniczną. Nie można czekać, aż zaczną się walić stare kamienice, w których mieszkają ludzie, nie mogący sobie kupić nowego mieszkania. Ale też akcję budowlaną, podjętą na wielką skalę, należy prowadzić planowo, przy zastosowaniu najskrupulatniejszej kontroli, nie wedle znanego szkodliwego szablonu budów państwowych. Nie można zapominać, że podjęcie akcji budowlanej zmniejszy też wydatnie rządową pozycję wydatków na bezrobotnych, która to pozycja dotychczas jest bezproduktywna.

Równocześnie jest koniecznem jak najbardziej stanowcze wystąpienie przeciw mieszkaniowej lichwie, uprawianej w postaci „odstępnego" i „czynszów zgóry" (zwłaszcza odnośnie do mieszkań w dawno wybudowanych kamienicach), przeciw zajmowaniu większych mieszkań z podnajmowaniem w nich kilku ubikacyj, zainicjować z urzędu kontrolę w tym względzie, nie czekając doniesień prywatnych.

Mamy prawo i podstawę domagać się, by w interesie społeczno-państwowym zrozumiano doniosłość niedoli mieszkaniowej i jej szkodliwych skutków, by ujęto sprawę jaknajenergiczniej i z jak największym pośpiechem. Jest to trudne, lecz i wdzięczne, koniecznością podyktowane zadanie Rządu. Skutecznem przeprowadzeniem sanacji problemu mieszkaniowego zaskarbi sobie Rząd powszechne uznanie i najgoretszą wdzięczność. **Dr Alfred Jendl.**

Warszawo, toniemy!...

Taki okrzyk wyrywa się z piersi obywateli, a w szczególności urzędników. **Toniemy bowiem beznadziejnie** — wprawdzie nie w powodzi rozpętanego żywiołu, ale **w rozpętanej powodzi papierowej: ustaw, nowel, rozporządzeń, okólników, przepisów.** Od chwili wskrzeszenia naszego Państwa rozlewała się ta papierowa fala bez żadnej zapory po wszystkich rozłogach naszego życia, aż je zalała zupełnie tak, że nawet najlepsi pływacy o wykształceniu prawniczem nie mogą już utrzymać się na powierzchni topieli.

Niedawno rozmawiałem w tej sprawie z pewnym urzędnikiem-prawnikiem, mającym wyjątkową pamięć do różnych przepisów. Oświadczył mi z goryczą, że mimo wysiłków nie może już objąć pamięcią niezliczonego mnóstwa ustaw i rozporządzeń. Próbował posłużyć się skorowidzem i zaczął go prowadzić. Tyle miał jednak z tem pracy, że je zaprzestał.

Jeżeli tedy zawodowy prawnik z doskonałą pamięcią nie może już rozeznać się w tym gąszczu ustawowo-okólnikowym, cóż dziwić się ogółowi urzędniczemu, wśród którego — jak wiemy — jest niewiele osób z wyższem wykształceniem prawniczem, jeśli gubi się bezradnie w istnym labiryncie prawodawczej wytwórczości.

Doszło do tego, że — jak mi onegdaj mówił jeden z urzędników ministerjalnych — u góry liczą się poważnie z tem, iż **niepodobna będzie pociągać do odpowiedzialności urzędników z powodu nieznajomości obowiązujących ustaw i rozporządzeń, gdyż pamięciowe ich opanowanie przekracza granice ludzkiej wytrzymałości umysłowej.**

Liczą się z tem, ale zasypują nas w dalszym ciągu długiemi, najczęściej niezrozumiałemi przepisami. Przykładem tego nowa ustawa stemplowa i rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy. Można się wściec, zanim człowiek to wszystko przeczyta i zrozumie, o co chodzi. To też klną wszyscy, na czem świat stoi.

Wszędzie wydaje się ustawy i przepisy po to, aby porządkować różne dziedziny ludzkich stosunków. U nas chyba po to, by je gwałwać, zamącać i rozprzęgać. A dzieje się to w społeczeństwie, które z różnych powodów nie odznacza się zbytniem poszanowaniem prawa. Chcąc je do tego poszanowania przyuczyć, potrzeba, aby prawo było dla obywatela możliwie **krótkie, zrozumiałe i wykonalne.** Czy tak jest? Niech czytelnik sam sobie odpowiedź dośpiewa.

Skoro się mówi o jakiemś szkodliwem zjawisku, należy zdać sobie sprawę z przyczyn, które je wywołują, ażeby w ten sposób mu zapobiec.

Otóż przyczyny są — mojem zdaniem — następujące:

1) Zbytni pośpiech i nienależyte przemyślenie wydawanych zarządzeń, wskutek czego okazywały się one często albo niezupełne, albo niewykonalne i trzeba je było wkrótce po wydaniu uzupełniać lub zmieniać.

2) Niedoświadczenie prawodawcze posłów, uchwalających w Sejmie ustawy i urzędników, wydających rozporządzenia.

3) Słabość rządu, która sprawiała, że wobec nacisku sfer poselskich czy innych cofało się lub zmieniało wydane przedtem zarządzenie.

4) Wrodzona nam zmienność i kapryśność, pod których wpływem nie podoba sie nam jutro to, cośmy dziś postanowili.

5) Gadulstwo, które się przejawia zarówno w słowie, jakoteż w piśmie. Stąd to pochodzi, że nasze ustawy i rozporządzenia tak często się ukazują i są tak nadmiernie długie.

Oto są najważniejsze przyczyny naszych niedomagań na tem polu. **Rząd zaskarbiłby sobie rzetelną wdzięczność ze strony obywateli, a w szczególności rzesz urzędniczych, gdyby zdołał postawić zapory tej papierowej powodzi, w której wszyscy toniemy.**

Jeden z tonących.

PROF. Dr L. KORCZYŃSKI.

O organizacji i zadaniach inteligencji polskiej.

Kiedy przed kilku laty grono ludzi dobrej woli zakładało Związek inteligencji polskiej, były podstawy po temu, aby żywić nadzieję, że myśl zrzeszenia Pracowników umysłowych stanie się czynem, że całe wykształcone społeczeństwo zjednoczy się w pracy dla dobra własnego i dla powszechnego pożytku. Stało się inaczej. Po kilku latach istnienia niema Związek ani siły liczebnej i materjalnej, ani tego moralnego znaczenia, którego pragnęlibyśmy dla niego. Między założeniem i skutkiem istnieje niewątpliwy rozdźwięk. I nie dziwi to nikogo, kto ma otwarte oczy i patrzy niemi bez złudzeń na ludzkość.

Wszystkie społeczeństwa na całym świecie opanował skrajny materjalizm, świat roi się od ludzi, dla których egocentryzm stał się dogmatem życia. W Polsce nie może być inaczej. Jest bodaj o tyle jeszcze gorzej, że mamy nieprzeliczoną moc analfabetów dosłownych i analfabetów myślowych. Ludzie widzą dziś tylko siebie. Dobrem jest dla nich to tylko, co im korzyść przynosi, przedewszystkiem korzyść doraźną. Nie chcą znać zła i dobra, często może już nie znają granicy między złem i dobrem. Per fas et nefas dążą do zdobycia maksimum posiadania. Społeczeństwo i naród, do którego należą, państwo, które swojem nazywają, obchodzą ich w zasadzie bardzo nie wiele. Tych, co czują i myślą etycznymi walorami, mózgiem i sercem obejmują szersze horyzonty, co mają bezsporne prawo do miana członków faustycznego narodu, szukać trzeba dopiero.

To bezmiernie smutne, ale bezwzględnie prawdziwe, że rzetelna, uczciwa praca wogóle, na niwie społecznej w szczególności, praca bez targów o zapłatę w tej, czy w owej formie i bez kompromisów z czystem sumieniem, to największy luxus brudnej doby współczesnej.

Jeśli inteligencja polska, przejęta duchem narodowych twórczych pierwiastków, zamierzenia swoje ma wykonać, jeśli spełnić ma swoje posłannictwo, stworzyć społeczny zespół, przejęty jedną wspólną myślą narodową, z ludzi, mówiących po polsku, zrobić naród polski, naród dziejowy, zdolny czynami, poczętymi z własnej duszy i z własnego zbiorowego intellektu, zaważyć na losach ludzkości, to musi wziąć na swoje barki trud ogromny, musi przekształcić duszę i umysłowość polskiej ludności.

Gdzie zacząć pracę przekształcenia, robotę ciężką i długą, u góry, czy u dołu? Najlepiej bodaj i z nadzieją najlepszego jeszcze skutku tam, gdzie dziki, nierozumny materjalizm najmniejsze stosunkowo poczynił spustoszenia, gdzie szanuje się jeszcze wartość uczciwego rozumu i nie gnie się, wprost już bez wstydu, w służalczym pokłonie przed bożyszczem złotego cielca. — Znaleźć to, względnie uśpione rozbudzić można najrychlej u ludzi, dla których mózg jest narzędziem stałej i systematycznej pracy. Ludzie ci, to cała nasza, bardzo liczna inteligencja. Z niej może i powinna powstać niepomierna siła, świadoma nie w teorji tylko, wielkiego swego znaczenia. Nie powstanie nigdy, jeśli olbrzymia większość jej członków zamiast jednoczyć się pod znakiem wspólnoty kultury, dzielić się będzie na liczne partje polityczne, dążące do jednostronnych zdobyczy.

Zdobycz jednej partji na drugiej, czy jednej warstwy społecznej na drugiej oznacza aż nazbyt często tylko przesunięcie wartości. To żadna korzyść dla narodu i państwa, nierzadko raczej strata w ostatecznym bilansie. A bywają te straty nawet niepomiernie wielkie, gdy chodzi o moralne wartości. Miasto podnosić dostojeństwo pracy, tego wszechźródła dobrobytu i postępu ludzkości, głosi się dzisiaj ewangelję społecznego rabunku. Polska dzisiejsza to ul jakichś pszczół niesamowitych, co zamiast zgodnie pracować i coraz większe gromadzić zapasy, walczą między sobą o to, co zgromadzono już dawniej, tną się zajadle i niszczą się wzajemnie. Tylko, że tego rodzaju pszczół niema, zdaje się, na świecie. Instynkt życiowy chroni je przed bratobójczą walką. Czyżby instynkt owadów więcej miał wartać, aniżeli rozum człowieka?

Każda partja ma swój własny mózg i swoje własne polityczne i społeczne sumienie. Naród, jako całość, może mieć tylko jeden mózg i jedno sumienie. Na dobre stać najrychlej tych, co najłatwiej odsunąć się mogą od zgiełku walk klasowych, objąć, mocą kultury duchowej, szersze horyzonty i patrzeć w przyszłość,

Walka o szkołę.

(Dokończenie).

Ten ustrój szkolny jest postulatem, odpowiadającym ideologji najdalej idącego uświadomienia obywatela w państwie demokratycznem i w konsekwencji kładzie główny nacisk na konieczność rozbudowy szkoły powszechnej. I jak widzimy, chce uczynić to ze szkodą szkół średnich, posiadających u nas od bardzo dawna ustrój ośmioklasowy.

I tu właśnie tkwi najbardziej jątrzący punkt zagadnienia. Mniej bowiem radykalnie usposobieni reformatorzy (nie mówiąc już o przeciwnikach jakiejkolwiek reformy), usiłują bronić nienaruszalności szkoły średniej, a zamiary skasowania kilku niższych klas gimnazjalnych określają jako zamach, jako chęć „rozbicia“ szkoły średniej.

Przypatrzmy się teraz pokrótce argumentacjom, jakiemi manewrują przeciwnicy teorj reformatorskich.

Podnoszą oni przedewszystkiem nierealność tych projektów. Jak wiadomo, w ustawodawstwie naszem, w szczególności w ustawie z 17 lutego 1922 r. o ustroju szkolnictwa uznaną i przyjętą już została zasada tworzenia, gdzie to tylko jest możliwe, szkół najwyżej zorganizowanych, a więc siedmioklasowych. W teorji tedy istnieje już w Polsce i jest ustawowo przewidziana szkoła siedmioklasowa. W zasadzie tedy nie się właściwie tej idei nie sprzeciwia. Sprzeciwia się jej tylko to, co jest na razie nie do zwalczenia, życie realne. Przedewszystkiem zaś brak środków materjalnych, niezbędnych do budowy nowych szkół, względnie do rozbudowywania już istniejących. Wszyscy wiemy, że w olbrzymiej przewadze posiadamy na wsi typ jedno- i dwuklasowej szkółki*). Cóż więc z tego, że ukaże się jakaś nowa ustawa, usiłująca w ten lub w ów sposób wprowadzić w życie postulat budowy szkół siedmioklasowych, skoro nasza możność finansowa, czy będziemy ją rozpatrywać ze stanowiska budżetu państwowego, czy też ze strony budżetów samorządu gminnego, bardzo jest odległa od tego, by móc marzyć o wybudowaniu tych 24.000 sal szkolnych w miastach, a 65.000 we wsiach, które są potrzebne do zrealizowania tych przepisów. Ustawa pozostałaby tedy przez czas nieobliczalny, może przez lat dziesiątki, na papierze.

*) Jednoklasowych szkół mamy w Polsce 62%, dwuklasowych 21% ogółu szkół powszechnych.

Są wprawdzie projekty komasowania szeregu drobnych szkółek w jedną większą, z jednoczesnem rozszerzeniem obwodu szkolnego na większe terytorjum. Te pomysły nie odpowiadają jednakże naszym warunkom topograficznym. Niepodobna sobie bowiem pomyśleć, aby było u nas możliwe dowozić codzień dzieci do szkoły, odległej o dziesiątki kilometrów. Stąd też przeciw tak rozumianej zasadzie powszechnej dostępności szkoły wysuwa się zdanie trzeźwe: „lepsza jest jednoklasowa szkoła pełna, niż siedmioklasowa pusta“.

Jako dalszy, poważny i realny zarzut przeciw zamierzonej reformie wysuwa się również kwestja nauczycielska. Przy realizacji programu szkoły siedmioklasowej z jednoczesnem skasowaniem trzech klas gimnazjalnych, ci nauczyciele, którzy udzielają nauki w tych trzech klasach, utraciliby swe posady, w najlepszym razie musieliby zadowolić się „degradacją“ przez objęcie posad w szkolnictwie powszechnem. Lecz nawet przy takiem niewątpliwie korzystnem zasileniu szeregów nauczycielstwa szkół powszechnych musiałby, w razie wprowadzenia szkół siedmioklasowej szkoły, okazać się olbrzymi brak sił ukwalifikowanych, skoro, jak to dziś ma miejsce, zaledwie 60% ogółu nauczycieli posiada przepisane kwalifikacje. Skądże więc tak prędko znaleźć odpowiednią ilość sił, potrzebnych do udzielania nauki w klasach o wyższych od dotychczasowego programu poziomie nauki!

Mówi się także wiele o t. zw. „selekcji“. Każde dziecko przechodzi przez punkt przełomowy nauki szkolnej, w którym decyduje się układ dalszego życia. W razie wprowadzenia przymusu szkoły siedmioklasowej dopiero z jej ukończeniem, t. j. najwcześniej w 14 roku życia dziecka, mógłby nastąpić moment decyzji, czy uczeń ma przejść do szkoły średniej. Otóż przeciwnicy reformy twierdzą, że selekcja zdolniejszych winna być umożliwiona we wcześniejszym okresie, gdyż uczeń inteligentniejszy, siedząc przymusowo na ławach szkoły powszechnej, w otoczeniu przeciętnie od niego umysłowo niższem, zmarnuje kilka lat, a w rezultacie ogólnym przyniesie to kiedyś obniżenie naszej ogólnej kultury.

Niepodobna przytaczać tu wielu innych jeszcze argumentacji, jakiemi manewrują polemizujące z sobą w tej szkolnej kampanji obozy, nurzając się w niezgłębionych odmętach pedagogji i dydaktyki. Stwierdzić jedynie należy, że walka o jednolitą szkołę w Polsce przybrała w ostatniej dobie formy jakiegoś ostrego kryzysu tej sprawy, zaostrzanego tem więcej, iż wciąga się już w agitację nietylko szerokie sfery nauczycielstwa, lecz i najszersze sfery ludności.

Nie wypowiadając własnego zasadniczego zdania w tym przedmiocie, musimy nadewszystko przypomnieć, że sprawa ta, jak już zaznaczyliśmy, jest przez obowiązujące dziś ustawodawstwo w ten sposób unormowana, iż rozwiązania jej nie należy szukać przedewszystkiem, jak tego „reformiści“ koniecznie żądają, w drodze wydawania jakichś nowych ustaw. Dla zrealizowania idei szkoły siedmioklasowej potrzeba raczej wzmocnienia budżetu Oświecenia publicznego, w szczególności zaś kredytów budowlanych. Teoretyczną walkę o szkołę należy przenieść z terenu doktrynerskich rozważań na grunt realnych możliwości i z tego punktu widzenia poddać ocenie, o ile u nas ten problem można istotnie uważać za tak bardzo aktualny i nadający się do urzeczywistnienia. **L.**

---

zdobyć się na sąd objektywny i oceniać sprawiedliwie istotne potrzeby wszystkich klas i warstw społecznych, a oceniwszy, dążyć do ich zaspokojenia bez krzywd i nadużyć, bez gwałtownych wstrząśnień i bez szkody dla narodowej całości. Bez rozwagi w sądzie i w czynie powstać musi błędne koło, chaos społeczny, którego ani przejrzeć dokładnie, ani uporządkować nie można. Bolszewicka Rosja, kraj najnieszczęśliwszy dziś bodaj pod słońcem, to taki krwawy, upiorny obraz społeczeństwa z rozpętanymi instynktami pierwotnego człowieka, niszczącego i zaprzedającego w najgorszą niewolę samo siebie. Oto do czego prowadzi negacja walorów kultury i zbiorowej, dobrze zorganizowanej obrony duchowych dóbr społecznych. Inteligencja rosyjska nie była zdolna do tego. Dusza polska różna od rosyjskiej. I nie wolno tracić nadziei, że oświeconą warstwę naszego społeczeństwa stać będzie na zbiorową, jednolitą obronę i samej siebie i narodowej kultury i mocy państwowej. Nie chcemy być narodem Fellachów!

Zjednoczenie całej inteligencji polskiej w silnej organizacji społecznej nie dokona się zapewne łatwo i szybko. Poczucie spójni duchowej i kulturalnej przynależności nie dojrzało jeszcze. Siły odśrodkowe wywierają skutkiem tego wpływ przemożny i nie dają poznać tych bardzo wielkich korzyści, jakie silna organizacja całej inteligencji przyniość może dla niej samej, a przez nią dla całego narodu i państwa. Ale poznanie to przyjść musi. Dziś chodzi tylko o to, ażeby przyjście poznania przyspieszyć. (Dokończenie nastąpi).

Niezdrowe redukcje w Administracji.

Ilekroć w Sejmie lub w łonie Rządu są debaty nad kwestją budżetu Skarbu Państwa, tylekroć efektem końcowym tych rozważań jest skonstatowanie nadmiernej ilości urzędników, a co z tem się łączy, konieczności redukcji personalnej. Słowo „redukcja“ nabrało już u nas takiego znaczenia, jak wojna, cholera, dżuma i t. p. zarazy!

Do niedawna przeprowadzano redukcje w ten sposób, że władze naczelne oznaczały pewną ilość mających się zredukować urzędników, obecnie zaś, Ministerstwa nie zarządzają już takich redukcji, lecz tylko skromnie „ustalenie mniejszej ilości stanowisk (etatów, miejsc) urzędniczych“ i do tej ilości polecają dostosować stan faktyczny, czyli nadwyżkę urzędników zwolnić. Zmniejszając w ten sposób co kilka miesięcy ilość etatów, redukują personal, który powiększa albo liczne już i tak rzesze młodych emerytów lub też bezrobotnych. Redukcje więc obecne odbywają się już cicho i bez dawnego rozgłosu dziennikarskiego.

Pod mianem „urzędników“ rozumie się zawsze tylko urzędników administracyjnych! Czy jednak rzeczywiście urzędników administracyjnych jest u nas za wiele? Niestety, nad tem pytaniem nie zastanawiają się miarodajne czynniki, lecz na wymaganą konieczność przeprowadzenia oszczędności w budżecie państwowym, zamiast przepędzić tysiące sprytnych nieuków-hochstaplerów, okradających Skarb Państwa na tłustych posadkach, zwalniają ze służby najgorzej płatnych, a najbardziej obciążonych pracą urzędników administracyjnych! I jaki jest tego skutek? Zmniejszenie wydatków Skarbu Państwa na głodowe płace pewnej ilości urzędników, i to niższych stopni, naturalnie nie może „zbawić“ tego Skarbu, a tłuste synekury dalej niszczą majątek państwowy!

Aby odpowiedzieć na pytanie, czy istotnie jest u nas za wiele urzędników, trzebaby zbadać ilość i rodzaj agend danego urzędu, oraz ilość jego urzędników, porównać te dane ze stanem przedwojennym — o ile urząd ten wówczas istniał, a jeżeli go nie było, to sprawdzić, czy jest on obecnie koniecznie potrzebny — i na tej dopiero podstawie orzec, czy urzędników jest za wiele!

Nie można przytem porównywać ilości urzędników w Polsce z ilością urzędników innych państw, w których jest inna struktura administracji, inne przepisy i t. d. Jakkolwiek ogólnie biorąc jest u nas manja wszelkich statystyk, to nad uzasadnieniem potrzeby redukcji pewnej ilości urzędników nie chcą sobie „łamać“ głowy miarodajne czynniki i tylko wydają rozkaz zwolnienia nadwyżki stanu faktycznego ponad ilość przyzwoloną nowym etatem.

Że tak jest istotnie, przytoczymy ścisłe dane, jakie mamy z działu administracji ogólnej (dawniej politycznej) Województwa krakowskiego.

Według stanu z dnia 1 stycznia 1914, a zatem **przedwojennego**, personal referendarski i kancelaryjny Starostw na terytorjum obecnego Województwa wynosił 293 (dwieście dziewięćdziesiąt trzy) sił z resortu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a przyjmując tylko jedną czwartą (chociaż Województwo Krakowskie obejmuje więcej aniżeli jedną czwartą b. Galicji) część personalu dawnego Namiestnictwa, przypadałoby na Urząd wojewódzki 121 (sto dwadzieścia jeden) urzędników, czyli razem było 414 urzędników, podczas gdy obecnie w Urzędzie wojewódzkim, oraz w podległych mu Starostwach, jest tylko 332 urzędników, a zatem mniej o 82 sił, czyli o 20%! W cyfrach tych nie uwzględnia się personalu przydzielonego do b. Rady szkolnej krajowej, Dyrekcji Policji, oraz urzędników rachunkowych, które to działy uległy reorganizacji.

Czyż więc agendy Starostwa, jak i Wojewódzkiego Urzędu uległy obecnie zmniejszeniu o 20% w stosunku do agend przedwojennych? Niestety, wprost przeciwnie, gdyż znacznie wzrosły! Przybyły całe działy nowych spraw, jak opieki społecznej, zwalczania lichwy i in., a wiele agend wzrosło bardzo znacznie, np. paszportowe, zmiany nazwisk, obywatelstwa, samorządowe i t. d. Gdy się uwzględni przytem chaos ustawodawczy, jaki powstał wskutek wprowadzania coraz to nowych ustaw i rozporządzeń, często nie przemyślanych dostatecznie lub też wprost sprzecznych ze sobą, rażąca różnica w ilości personalu wystąpi w całej pełni!

Czyż więc jest uzasadnione tak znaczne zmniejszenie personalu w tym dziale i na tem terytorjum?

Że urzędy odnośne jeszcze funkcjonują należycie, jest to wyłączną zasługą pracujących tam urzędników, **którzy** codziennie poświęcają kilka godzin pracy poza godzinami urzędowymi i to bez wynagrodzenia, z uszczerbkiem dla własnego zdrowia!

Z powyższych zestawień wynika jasno, że redukcje personalne w administracji nie mają rzeczowego uzasadnienia, oraz, że oszczędności w wydatkach Skarbu Państwa nie da się przeprowadzić kosztem szarych rzesz urzędniczych, którzy wprawdzie są balastem dla Skarbu Państwa, lecz dla istnienia Państwa **balastem koniecznym!** **Urzędnik.**

W sprawie ostatnich awansów w skarbowości.

W dniach 22, 23 i 24 marca 1927 r. zjawiła się u Rządu delegacja urzędników z całego obszaru Rzeczypospolitej, w skład której weszła delegatka Związku urzędniczek państwowych z Krakowa, która wręczyła memorjał ostatnich awansów, jako wyraz krzywdy i niesprawiedliwości wywołanej wśród wszystkich urzędników, a w szczególności u urzędników III kategorji. W memorjale tym domagano się zniesienia awansów tak zwanymi wydziałami, które niema zastosowania wobec rzeszy urzędników starszych latami służby i ukwalifikowanych, a utrzymania w mocy awansów według starszeństwa, latami służby i odpowiedniej kwalifikacji. Gdy delegacja została przyjętą przez p. Ministra Skarbu, delegatka wręczyła memorjał z wyjaśnieniem krzywdy naszej z pominięciem ludzi starszych, którzy mają ponad 25 lat służby i którzy mają poruczone odpowiedzialne prace, na rzecz młodszych, bo zaledwie, mających 8, 7, 4 i 3 lata służby, a których awansowano do wyższych stopni służbowych, z prośbą o dodatkowe otwarcie awansów dla osób pominiętych. P. Minister Skarbu po wysłuchaniu wyraził zdziwienie na powyższe przedstawienie, przyrzekł sprawę rozpatrzyć i wyrządzoną krzywdę naprawić.

Drugi memorjał został wręczony p. Dyrektorowi Min. Skarbu p. Starzyńskiemu, z powyższem wyjaśnieniem, który oświadczył, że sprawę odda pod rozwagę.

Następnie, gdy delegacja przyjętą została przez p. Wiceprezydenta Bartla, delegatka wręczyła memorjał, wykazujący krzywdę, według listy starszeństwa z szczegółowem wyjaśnieniem prac, jakie zajmują pominięte osoby przy awansach. P. Wicepremjer oświadczył, że sprawa memorjału będzie przez niego rozpatrzona, przyczem zapewnił, że krzywda, która jest naprawdę rażąca, będzie naprawioną.

S. G.

Z Walnego Zebrania

Związku Urzędników Kontroli Skarb. na Okręg Wojew. Krakowskiego

W dniu 13 marca 1927 odbył się w Krakowie Walny Zjazd członków Związku urzędników kontroli skarbowej z okręgu Województwa krakowskiego przy udziale zaproszonych gości w osobach ks. patrona Kasprzyka, przedstawiciela Chrześc. Demokracji, prezesa Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych okręgu Województwa krakowskiego Dra Krajewskiego, delegatów Kół powiatowych Kontroli skarbowej Tarnów, Nowy Sącz, Wadowice i Biała.

Z ramienia Izby Skarbowej uczestniczył w Zgromadzeniu starszy radca skarbu p. Menschek.

Przewodniczący Związku kol. **Heksel** zagaił obrady i skonstatował, że w Zgromadzeniu bierze udział 132 członków. Sekretarz Związku kol. **Kielarski**, po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia w r. 1926 przedstawił obraz czynności Zarządu Związku z całorocznej działalności. Referent omawia szczegółowo poszczególne postulaty natury służbowej, socjalnej i finansowej, dotyczące najżywotniejszych interesów szerokiego ogółu pracowników Kontroli skarbowej tutejszego okręgu Izby Skarbowej.

Po wygłoszeniu sprawozdania wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos koledzy **Małek** z Wieliczki w sprawie pokrzywdzenia kontrolerów skarbowych pod względem awansów, kal. **Stankiewicz** z Limanowej w sprawie przeniesienia na emeryturę pracowników Kontroli skarbowej, którzy mają za sobą 35 lat służby czynnej, oraz w sprawie pominięcia w obdzieleniu remuneracjami pracowników Kontroli skarbowej, którzy posiadają za sobą dużą ilość wyników służbowych, kol. **Wojciechowski** z Brzeska, kol. **Wałek** z Tarnowa, oraz kol. **Pawlik** z Zakliczyna w sprawie konieczności podwyższenia djet i kosztów podróży służbowych, które w dzisiejszych czasach drożyzny są bezwarunkowo za małe.

Przewodniczący Zgromadzenia udziela następnie głosu prezesowi Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego p. Dr **Krajewskiemu**, który nawiązując do wywodów sekretarza Związku, zaznacza, że Zarząd Zrzeszeń zasadniczo przeciwny jest udzielaniom remuneracji wogóle jako demoralizujących i wypowiada się za ogólną poprawą bytu pracowników państwowych. Przechodząc do sprawy stabilizacji, zaznacza p. Dr Krajewski, iż ponowne przedłużenie terminu stabilizacji pracowników państwowych do końca roku 1927 wzbudza uzasadnione zaniepokojenie i stwierdza, że wszelkie prowizorja w tej kwestji są tak dla pracowników, jakoteż i państwa samego szkodliwe. Na interpelację kol. **Foka** z Dąbrowy w sprawie stosunku Związku Zrzeszeń do Stowarzyszenia Urzędników Państwowych (S. U. P.) w Warszawie wyjaśnia prezes Dr Krajewski, że prowadzona przy pomocy niewłaściwych środków agitacja S. U. P. zdąża do rozbicia małopolskich organizacyj, przeto warszawskiego S. U. P. popierać nie możemy.

Sekretarz Związku kol. **Kielarski** wyjaśnił następnie stosunek Stowarzyszenia urzędników Kontroli skarbowej w Warszawie do S. U. P. Kol. **Klohes**, jako delegat do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych, zaznacza, że ostatnią troską Zarządu jest sprawa uposażenia urzędników państwowych, oraz prace nad uzyskaniem ruchomego dodatku mieszkaniowego.

Przewodniczący udziela głosu kol. **Ostachowskiemu,** który składa sprawozdanie z czynności delegacji tutejszego Związku Kontroli skarbowej, wysłanej do Warszawy w dniu 5 lutego 1927 i odczytuje memorjał wręczony przez delegację Związku Krakowskiego przy udziale delegatów Zarządu Głównego Kontroli skarbowej w Ministerstwie Skarbu. Następnie ks. patron **Kasprzyk** wyraża życzenia pomyślnego rozwoju dla Związku i owocnych w rezultaty obrad Zgromadzenia. Skarbnik Związku kol. **Łaskowski** przedstawił stan kasy za rok ubiegły. W sprawozdaniu swem żali się na nieregularne płacenie wkładek członkowskich. Kol. **Ostachowski,** jako przewodniczący komisji rewizyjnej dziękuje skarbnikowi za uczciwą i mozolną pracę z wnioskiem na udzielenie mu absolutorjum i udzielenie remuneracji w kwocie 100 zł.

W dyskusji nad sprawozdaniem skarbnika i wnioskiem komisji rewizyjnej zabierał zkolei kol. Klohes w sprawie zaległości wkładek, które wynoszą **969 zł.,** przyczem stwierdza, że obowiązujący system przesyłania wkładek nie był przez członków przestrzegany i w księgach administracyjnych i kasowych tutejszego Związku wytworzył chaos, utrudniający pracę skarbnika. Po wyczerpującej dyskusji w tej sprawie Walne Zgromadzenie uchwala: 1) udzielenie Zarządowi absolutorjum; — 2) w uznaniu pełnej poświęcenia pracy sekretarza i skarbnika dla dobra Związku — wyasygnowanie im po 200 zł remuneracji za rok 1926; — 3) wszelkie wkładki członkowskie, oraz wszelkie kwoty na cele Stowarzyszenia Kontroli skarbowej mają być przesyłane bezwarunkowo do Krakowa.

Następnie sekretarz Związku odczytuje pismo przewodniczącego Związku kol. Heksla, w którem tenże wnosi rezygnację z piastowanej godności z powodu choroby serca. Zgromadzeni wyrazili mu podziękowanie za dotychczasową pracę. Uchwalono powierzyć godność przewodniczącego do czasu nowych wyborów dotychczasowemu zastępcy, kol. **Grucy** z Krakowa. Kol. Gruca wybór przyjął.

Następnie wybrano w charakterze delegatów na Walny Zjazd do Warszawy w dniu 3 i 4 kwietnia b. r. kol. Kielarskiego, Ostachowskiego, Pawlika, Styczyńskiego i Obtułowicza.

Sekretarz Związku odczytuje poszczególne zgłoszone wnioski przez Koło kontroli skarbowej w Tarnowie, Koło Nowy Sącz, oraz Oddział w Mielcu, zaś kol. Zarytkiewicz z Dębicy przypomina sprawę niezaliczenia Kontroli skarbowej do wysługi lat. Reasumując obrady i wnioski Walne Zebranie urzędników Kontroli skarbowej z całego Okręgu Izby skarbowej krakowskiej uchwala jednomyślnie niniejszą rezolucję do zakomunikowania Władzom skarbowym:

1) Wobec istniejących krzywdzących stosunków awansowych w dziale urzędników Kontroli skarbowej w okręgu krakowskiej Izby skarbowej prosimy o zmianę niesłychanie niekorzystnie zestawionego etatu dla tutejszej Kontroli skarbowej przez podwyższenie etatu stanowisk VII, VIII i IX stopnia służbowego, odnośnie do treści memorjału wręczonego przez delegację w Ministrstwie skarbu dnia 4 lutego b. r.

2) Odnośnie do kontrolerów skarbowych, służących czynnie po 15, 20 i 30 lat, którzy zaskoczeni rozporządzeniem p. Ministra skarbu z dnia 24 czerwca 1925 o organizacji Kontroli skarbowej pozostają do tej pory w XI stopniu służbowym bez wszelkich widoków awansów, niezgodnie z tabelą stanowisk przewidzianych ustawą dla III. grupy urzędników, prosimy o zmianę krzywdzącego przepisu organizacyjnego dla kontroli skarbowej, a tem samem umożliwienie tym ciężko pokrzywdzonym pracownikom uzyskania wyższych stopni służbowych analogicznie do przewidzianej ustawa tabeli stanowisk dla III grupy urzędników państwowych.

3) Z uwagi na ciężkie stosunki awansowe pracowników Kontroli skarbowej w okręgu krakowskiej Izby prosimy o przeniesienie w stały stan spoczynku wszystkich wysłużonych pracowników Kontroli skarbowej, którzy skończyli 35 lat czynnej służby i 60 lat wieku, albowiem pracownicy ci są barykadą w awansie dla młodszych, a tem samem zdolniejszych pracowników.

4) Walne Zgromadzenie prosi Główny Zarząd Stowarzyszenia Kontroli skarbowej w Warszawie o bezzwłoczne wdrożenie starań u naczelnych Władz skarbowych w kierunku zmiany tabeli stanowisk ustanowionej rozporządzeniem Rady Ministrów z 26 czerwca 1924 roku Dz. U. R. P. Nr 64 w stosunku do Kontroli skarbowej w ten sposób, by inspektorami Kontroli skarbowej byli urzędnicy Kontroli je-

dynio w VII stopniu służbowym, natomiast komisarzami urzędnicy kontroli skarb. w VIII, IX i X stopniu służbowym.

5) Stowarzyszenie Kontroli skarbowej poczyni usilne starania u Władz naczelnych skarbowych, by takowe zmieniły etaty osobowe Kontroli skarbowej w okręgach Izby skarbowej w ten sposób, by w każdym okręgu Izby skarbowej było tyle stanowisk w VII stopniu służbowym, ile jest okręgów nadzorczych inspektorów Kontroli skarbowej, następnie by kierownikami ważniejszych oddziałów Kontroli skarbowej i eksponowanymi urzędnikami Kontroli skarbowej przy znaczniejszych przedsiębiorstwach byli urzędnicy kontroli skarbowej w VIII i IX stopniu służbowym, a stanowisk w X i XI st. sł. było najwyżej 20% ogólnej liczby etatu na daną Izbę skarbową i by Władze naczelne zarządziły dodatkowe nominacje.

6) Wzywa się Stowarzyszenie, by całą swą uwagę zwróciło na problemy wspomniane, które w obecnej walce o poprawę bytu są dla Kontroli skarbowej najważniejszymi.

7) Zarząd Stowarzyszenia zechce bezzwłocznie wypracować odpowiedni memorjał do Ministerstwa Skarbu; aż do czasu doprowadzenia tych spraw do korzystnego ukończenia zechce Stowarzyszenie zaniechać przedkładania Władzom naczelnym memorjałów w sprawach mniej ważnych.

7) Ze względu na panującą nędzę materjalną wśród urzędników Kontroli skarbowej zechce Stowarzyszenie całą siłą popierać akcję urzędników państwowych o materjalną poprawę bytu.

Na tem zakończono obrady. **L. K.**

Komunikaty.

Delegacja Tow. Państw. Urzędn. kanc. skarb. i pol. „Spójnia" u Prezesa krak. Izby skarb. p. Gregera.

W dniu 26 marca b. r. przyjął p. prezes krakowskiej Izby skarbowej Greger delegację Towarzystwa Państw. Urzędników kancelaryjnych skarbowych i pol. „Spójnia", która przedstawiła mu postulaty grupy III., streszczające się następująco: a) objęcie wnioskami na ustalenie jaknajszerszej ilości urzędników kanc., b) zaszeregowania do grupy II-giej wszystkich urzędników, wykonujących prace podreferendarskie; c) przyspieszenia wymiaru opłat za czas spędzony w charakterze pomocnika kancelaryjnego.

P. Prezes w życzliwem omówieniu powyższych postulatów zaznaczył, że jakkolwiek ustalenie zależne jest od Władz centralnych, wnioski na ustalenie nie mogą przekroczyć ram wykazu stanowisk. Odnośnie do b) oświadczył p. Prezes, że o ile w danej t. j. II. grupie znajdzie miejsce, z przyjemnością to uczyni, aby przynajmniej tym sposobem moralnie wynagrodzić rzeczywiście na to zasługującym. Wreszcie co do punktu c) przyznał p. Prezes delegacji w jej wywodach zupełną rację i przyobiecał z całą życzliwością sprawę tę traktować jako p i l n ą.

Delegacja wyniosła z odbytego posłuchania, jaknajlepsze wrażenie oraz przekonanie, że Zwierzchnik Krakowskiej Izby skarbowej dołoży usilnych starań, aby urzędników kancelaryjnych tak przy ustalaniu, jak przy zaszeregowaniu od krzywdy uchronić. **A. Wat.**

ZWYCZAJNE ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE członków Związku urzędników sądowych Apelacji Krakowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 3 kwietnia 1927 o godzinie 10, a w braku kompletu o godz. 10 i pół przed południem bez względu na komplet w sali rozpraw Nr 37 Sądu okręgowego cywilnego przy ul. Grodzkiej na I. p., na które Zarząd zaprasza wszystkich Kolegów i Koleżanki, oraz osoby interesujące się tym Związkiem. **Górka**, prezes.

Djarjusz za marzec.

7 marca: Rada Ministrów uchwaliła sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego do kraju. Trzęsienie ziemi w Japonji pozbawiło życia około 5000 osób i zburzyło 20.000 domów.

8 marca: Rozpoczął się strajk w przemyśle włókienniczym w Łodzi.

9 Rozmowa między ministrem Zaleskim a min. Stresemanem w Genewie wypadkiem dnia. Ogólnie uważają ją za pierwszy krok ku wznowieniu rokowań nad traktatem handlowym.

10 marca: Pos. Głąbiński przedłożył na posiedzeniu Komisji konstytucyjnej Sejmu projekt Z. L. N. ordynacji wyborczej drogą rozporządzenia Prezydenta Rzplitej. Ogólna liczba posłów najwyżej 300, z czego 250 z powszechnych wyborów, a 50 z listy państwowej. Liczba senatorów jedna czwarta liczby posłów. Ilość mandatów w 5 głównych miastach niezmieniona, w innych na 25.000 wyborców 1 mandat do Sejmu, a na 80.000 do Senatu. W województwach kresowych posłów wybiera się w 2 grupach narodowościowych. Strajk robotników włókienniczych rozszerzył się i objął 130.000 ludzi.

12 marca: Zamknięcie obrad Rady L. N. Odrzucono tezę niemiecką co do opróżnienia zagłębia Saary i uchwalono projekt komisji trzech co do unormowania kwestji szkolnictwa polskiego na Górnym Śląsku.

14 marca: Dziesięciolecie upadku caratu w Rosji i wybuchu rewolucji.

15 marca: Rada Ministrów uchwaliła arbitraż Rządu w strajku łódzkim. Robotnicy przyjęli arbitraż.

19 marca: Obchodzono demonstracyjnie w całem Państwie dzień imienin Józefa Piłsudskiego.

20 marca: 6-tą rocznicę plebiscytu na Górnym Śląsku obchodzono z wielką uroczystością w Katowicach przy udziale 150.000 osób.

21 marca: Wojska kantońskie wkroczyły do Szanghaju i zajęły chińską część miasta. Strajkujący robotnicy włókienniczy powrócili do pracy.

23 marca: Konflikt Włoch z Jugosławją w sprawie Albanji doznał załagodzenia przez podjęcie kroków pośredniczących ze strony Anglji i Francji.

25 marca: Prezydent Rzeczypospolitej zamknął zwyczajną budżetową sesję Sejmu i Senatu.

26 marca: Spór sądowych o wielkie dobra cieszyńskie b. arcyks. Fryderyka został zakończony wyrokiem, przyznającym te dobra Państwu Polskiemu.

Z ruchu wydawniczego.

Niezwykła książka. Nakładem „Ossolineum" we Lwowie wyszła ciekawa książka prof. Leopolda Caro p. t. „Myśli Japończyka o Polsce", która powinna zwrócić uwagę poważnie myślącej części naszego społeczeństwa. W książce tej mamy podanych dwanaście listów Japończyka Yoshi do autora i cztery rozprawy na tematy: „Potrzeba poczucia państwowego u nas", „Stanisław Szczepanowski", „Solidaryzm a spółdzielczość" i „Nasze położenie gospodarcze a nauka św. Tomasza z Akwinu". Listy Japończyka są bardzo ciekawe, gdyż zawierają wiele głębokich myśli. Znajdujemy w książce dosadną charakterystykę obecnych ustrojów chińskich, które będą zapewne początkiem nowego ukształtowania się stosunków międzynarodowych, a przedewszystkiem zbliżenia Rosji, Chin i Japonji z jednej strony, odosobnienie zaś Anglji — z drugiej strony **C.**

Pogłówne.

W dalszym ciągu wpłynęły do Związku Zrzeszeń Prac. Publ. Wojew. Krakowskiego od 25. II. do 24. III. b. r. tytułem pogłównego następujące kwoty:

Oddział Kontroli skarb. Mielec 10 zł; Grono Profesorów gimn., Bochnia 40 zł; Saldman M., Maków 2 zł; Inspektor Kontroli skarb. Brzesko 10 zł; Kotowski F., Swoszowice 2 zł; Podhorwi M., Liszki 2 zł; Ewid. kat. pod. gr. Żywiec 4 zł; Sąd Okr. karny, Kraków 52 zł; Inż. Bromowicz W., Wadowice 2 zł; Oddział Kontroli skarb., Skawina 6 zł; Grono Prof. państw. gimn. Bochnia 2 zł (uzupełnienie); Urząd skarbowy, Chrzanów 18 zł; Urzędnicy i funkcj. Sądu pow. Mszana Dolna 26 zł; Kałuszewski P., Krościenko 10 zł; Urzędnicy Sądu pow., Limanowa 36 zł; Krakowska gazownia miejska 122 zł; Urząd poczt. Czarny Dunajec 6 zł; Urzędnicy kanc. Starostwa Kraków 12 zł; Magistrat Kraków 250 zł 65 gr; Inż. Mayer, Nowy Sącz 2 zł; Inż. Chrzanowski R., Biała 2 zł; Oddz. Kontr. Skarbowej, Kęty 4 zł; Tuczapski J., Jordanów 2 zł; Administracja Akcyzy miejskiej, Kraków 312 zł; Zarząd Wodoc. miejsk., Kraków 40 zł; Związek Sztygarów, Wieliczka 64 zł; Urząd skarbowy I., Kraków 32 zł; Kasa skarb., Dąbrowa 14 zł; Urząd pod. i opł., Biała 18 zł.

—ooo—

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Jeremi Stępowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. — pod zarządem Romana Ferka.